Nr. 50. 1860. 8 Grudnia.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr.
w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. —
Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla,
opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza
drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Od Redakcyi „Ogniska.“

Posłuszny objawionéj mi woli szanownych prenumeratorów, dziennik mój nadal wydawać postanowiłem, starając się zaprowadzić w nim poprawki i zmiany, jakie mi światłe uwagi wielu współobywateli nastręczyły, to jest: cennik rozszerzyć, a wartość produktów wedle miar, wag i monety krajowéj podawać. Na zebraniu ogólnem członków towarzystwa ogniowego, miałem sposobność usprawiedliwienia się osobiście wielu łaskawym na mnie współrodakom, z powodów dla których szczerze pragnąłem zamknąć wydawnictwo dziennika, i mniemam, że uznawszy słuszność moich uwag, przekonali się, iż nie same tylko materyalne straty wpłynęły na moje postanowienie, ale iż chciałem na praktyczniejszéj drodze służyć interesom rolnictwa i przemysłu krajowego, rozwijając energicznéj czynności domu kommissowego, oraz myśl śpichrzów krajowych i wystawy, od których bądź co bądź nie odstąpię.

Gdy jednakowoż życzenie dość powszechne moich rodaków objawiło się za utrzymaniem Ogniska, przeto starać się będę odpowiedzieć o ile sił starczy obu zadaniom, to jest wydawnictwu pisma i praktycznéj onego realizacyi w domu kommissowym. Liczę na łaskawą pomoc współrodaków w nadsełaniu mi korrespondencyi, objaśniających redakcyą tak o zasobach jak i potrzebach rozmaitych okolic, abyśmy tym sposobem przejść rychléj mogli z pola ogólników na pole szczegółowego rozbioru kwestyi najbliżéj lub nawet bezpośrednio kraj obchodzących.

Odebrałem kilkanaście uprzejmnych listów od łaskawych na mnie współrodaków, w których mnie upoważniają, abym dołączył do ich prenumeraty, po parę blankietów abonamentu w nadziei, że je pomiędzy sąsiadami umieścić potrafią. Ośmielam się przeto obciążyć ich tym trudem, oświadczając im wdzięczność za pomoc jaką mi ze strony nawet materyalnéj nieść przyrzekli. Nie kładę wszakże w téj pomocy żadnego bezwzględnego warunku i nacisku, bo sumiennie przekładam stratę nad zarzut natręctwa. Będę też w rozdziale blankietów bardzo oszczędnym, i tym je tylko roześlę, o których dla mnie względach bliższe mam przekonanie. Prenumeratę tylko do 1 Lipca, to jest na ½ roku w ilości 4 fl. w. a. przyjmuję, albowiem ani prenumeratorów moich, ani siebie nie chciałbym wiązać obowiązkami, któreby mogły być wzajemnie uciążliwemi. Jeżeli więc prenumeratorowie będą stale z mojego pisma zadowolnieni, a mnie Bóg życia i sił udzieli, to łatwiéj nam będzie prenumeratę w czerwcu 1861 r. odnowić; gdybym zaś widział, że pismo moje mniéj odpowiada życzeniu współobywateli, to go zamknę, idąc za zdaniem wieszcza naszego Adama Mickiewicza:

„W piśmie tylko chęć widzim, w działaniu potęgę:“
„Trudiéj dzień dobrze przeżyć, jak napisać księgę.“

Kraków 7 Grudnia 1860.

Walery Wielogłowski,
główny Redaktor „Ogniska.“

LODY.

II.

Nie wiem co za fatalność rozdzieliła u nas pojęcie obowiązków religijnych od obowiązków ziemskich, tak iżby się zdawało, że każdy z nas musi być podwójnym człowiekiem, służącym jedną połową swéj istoty niebu, a drugą ziemi. Taki dualizm w sumieniach naszych wyradza najzgubniejsze skutki, i sprawia, że ci, co mniemają kochać Boga zobojętnieli dla ziemi, a ci zaś którym się zdaje, że kochają ziemię, oddalają się sercem od Boga. Rozdział ten jest w zasadzie fałszem a w zastósowaniu występkiem; albowiem gwałci naturalne przeznaczenie człowieka, które mu nakazuje służyć Bogu na drodze spełnienia ziemskich obowiązków, a nawzajem spełniać też obowiązki wedle praw które Bógu stanowił. Jak więc dusza z ciałem w ciągu żywota ludzkiego stanowi jednę nierozdzielną istotę, tak miłość Pana Boga, i ziemi ojczystéj łączy się w jedném nierozdzielném uczuciu. Nieuwierzę nigdy, aby świętoszek wypierający się obowiązków dla kraju kochał szczerze Pana Boga, albowiem powiada sam Zbawiciel: „iż jakże ma człowiek kochać Boga, którego nie widzi, kiedy bliźniego którego widzi nie kocha.“ Nie uwierzę również, aby wystudzone serce ateusza lub pseudofilozofa przeczącego prawdzie Bożéj, mogło się podnieść do czystéj i bezinteresownéj miłości kraju, bo jakże on ma kochać dusze bliźnich, kiedy swéj własnéj duszy nie kocha i podaje ją w zatracenie — Aby więc skutecznie służyć krajowi, potrzeba mu służyć na drodze Bożéj i czerpać w niebie zarzewia czystéj miłości i światła. Mylnie zaś i zdradliwie niektórzy kauzaliści tę kwestyą podają, dowodząc, iż miłość Boga, wyłącza wszelką inną miłość, a nawet potępia wrodzone przywiązanie do rodzinnego kraju.

Bóg całopalenia z kraju od nas nie wymaga; ale wedle psalmisty, wymaga „ducha skruszonego i uniżonego“ nie żąda więc Bóg ofiary z uczucia tak szlachetnego jakiem jest miłość rodzinnego kraju, ale chce, aby ta miłość była uporządkowaną i zamiast być namiętnością burzącą, irytacyjną, wulkaniczną i destrukcyjną, stała się uczuciem płodném, budującem, i bogatém w dzieła hojnéj ofiary i wytrwałego poświęcenia. Z tąd też kto kocha Pana Boga i słucha praw Bożych, ten koniecznie i niezbędnie musi kochać ziemię ojczystą, dla niéj się poświęcać w granicach odpowiednich potrzebie i rzeczywistemu dobru społeczeństwa. U nas to uczucie wykoleiło się od niejakiego czasu z toru wyższém prawem zakreślonego, i stało się mniéj płodnem a w zastósowaniu mniéj zbawiennem. Miłość ojczystego kraju stanąwszy w rozwodzie z wiarą i uczuciem religijném, nie reguluje się już według ciepłomierza praw ewangelicznych, ale wpada w dwie ostateczności: lodowatego ostudzenia i kosmopolityzmu, lub też fajerkowego zapału i wulkanicznych wybuchów. Jedno ziąbi, drugie parzy i pali, a nic nie grzeje, nie rozwija i nie uzyznia. Otóż ośmielam się w téj nader drażliwéj a ze wszech stron niebezpiecznéj materyi widzenie moje skreślić, z tą szczerością z jaką chętnie i w każdéj okoliczności przed sądem moich współrodaków stawam.

Zanim jednak przyjdę do zreasumowania myśli odnoszących się do obecnych potrzeb i położenia kraju, przytoczę niektóre ułomki z rękopisu mojego, ktorego dotąd dla ważnych przeszkód wydać w całości nie mogłem.

Zdaje mi się, iż żadne wyobrażenie w tym wieku nie zostało tak zwichniętém, jak wyobrażenie o patryotyzmie. Bo cóż oznacza rzeczywiście patryotyzm?.. Oto miłość kraju i ludzi tenże kraj zamieszkujących; miłość pamiątek z przeszłości; gorące pragnienie przysporzenia ogólnego szczęścia w chwilach obecnych, oraz żarliwa chęć zbudowania błogiéj przyszłości dla następnych pokoleń. Słowem, patryotyzm, jest to owa szeroka miłość obejmująca wszystkich i wszystko w narodzie. Że zaś miłość buduje a nie burzy, łączy a nie rozdziela, uzyznia a nie pustoszy, przeto uczucia dzielącego społeczeństwo i wywołującego nieobliczone na kraj nieszczęścia, patryotyzmem zwać nie możemy, bezwzględnie czy duch rozdziału z góry od zamożniejszéj warstwy społeczeństwa, lub też z dołu od uboższéj pochodzi. Dla tego nie usprawiedliwimy negacyjnego patryotyzmu, który w nienawiści jednych szuka bodźca do gorętszéj miłości drugich, i wywołuje namiętną walkę stronnictw dla obudzenia w sobie iskry zapału. Nie nazwiemy też gorącością ducha owego płonnego szamotania się, które ciągle straszy, ciągle grozi burzą i nawalnicą, a nigdy się w uzyzniającéj rosie nie skropli, lecz czarnych chmur fale bez pożytku po nad ziemią toczy. Oh! gdyby ludzie szczerze dobra kraju pragnący, raz w uspokojeniu wewnętrznem pomyśleć chcieli nad niezliczonemi dla ojczyzny obowiązkami: gdyby okiem przenikliwém ale pogodném wejrzeli w ten ogrom prac szczegółowych, które w miłości dla kraju obrabiać potrzeba; gdyby smętnie ale troskliwie przypatrzyli się owéj wielkiéj pustce kraju naszego, na któréj tylko sterczą groby, zwaliska i dawnéj pomyślności pomniki, toby zapewne zwrócili, prace i usilność swoją ku myśli budowania, udoskonalenia i obmyślania środków wspólnego ratunku, a każdy wedle sił, możności i zakresu (jaki mu Bóg oznaczył) jąłby się obowiązkowo, żarliwie i niezmordowanie pracy tyle korzystnéj ile zaszczytnéj. Mówimy, iż kraj nasz kochamy, a przecież patrzymy obojętnie na upadek wiary, a za nią i cnót narodowych, na zepsucie języka, na zaniedbanie w naukach, na upadające rolnictwo, na brak przemysłu,

na drogi nie do przebycia, rzeki do spławu nie oczyszczone, własność nie uregulowaną i obdłużoną, a pracę nie ułatwioną.“ Mówimy iż kraj kochamy, a dotąd miłością naszą skleić i zespolić nie zdołaliśmy owych odłamów społeczeństwa, które dawne rozterki, uprzedzenia, zazdrość, pycha, lub zastarzałe zawiści rozczłonkowały i dotąd w rozdziale trzymają. Cóż mi to za miłość, która ani łączy, ani tworzy, ani nawet chylącéj się do upadku pomyślności ogólnéj podeprzeć nie chce, czy nie umie?!! Téj miłości brakować zapewne musi wyższego namaszczenia, i siły jaką dać tylko może duch wiary!— Ta miłość musi być w rozwodzie z wiarą, i dla tego nie może się wznieść do ofiary i poświęcenia, nie owocuje w pracy i działalności, ale brzęczy tylko słowem i płonną nie oznaczonych ofiar obietnicą. Jest to miłość sceniczna, wyrachowana na daleki efekt, obrazek dekoracyjny, ale nie jest ona owém gruntownem uczuciem, zaczerpniętém w głębi sumienia, światłem Bożym objaśnionego, i biorącego z odwagą ciężar obowiązków jakie nań potrzeba kraju nakłada. — Otoż kiedy się zbliżę do żaru téj miłości rozdmuchanéj chwilową egzaltacyą albo iskrzącéj sztucznym zapałem, to mi zimno jak od lodowatego jeziora, na którym fajerwerk dla pociechy i podziwu gminu puszczono. Może mnie już wiek mrozi, albo też przebyte doświadczenie wystudziło krewkość młodzieńczą i rozczarowało z ułudy, lecz to pewne, iż się w ciągu życia przekonałem, że miłość kraju nie oparta na wierze i nie zespólona z wiarą, jest jak ciepło kominkowe, ogrzewające zaledwie jedną izbę, kiedy taż miłość płynąca z wiary, jest jak żar słoneczny, obejmujący powszechność, dający przyrost i płodność, a razem niosący owoc godny serc wykształconych.

Jakiż jest oprócz tego drugi pewnik skutecznéj dla kraju miłości? oto bardzo treściwy a niezawodny:... Aby w chwilach gorących być zimnym, a w chwilach zimnych gorącym, a tém samém aby uczucie miarkować rozwagą, a zimny rozum podniecać i zagrzewać uczuciem....

Trzecia uwaga jest iż miłość kraju w ogólności, nie należy ani do ciał stałych czyli bryłowatych, ani do powietrznych i eterycznych, lecz ją porównam do płynów. Ona bowiem jak krew w organizmie ludzkiem okrążać cały kraj powinna, i nieść każdéj cząstce ciała życie i umiarkowane ciepło. Bieg jéj musi być regularny, ustawiczny, a rozdzielać się ma na tysiące większych i mniejszych kanałów stanowiących tkaninę społecznego organizmu. Jeżeli więc miłość zamarza, to kraj przyprawia o niechybną śmierć; jeżeli się zaś zeteryzuje to zrządza nieobliczone choroby, a mianowicie stan gorączkowy, który doprowadza do szału i pomieszania zdrowych zmysłów. Miłość więc w stanie tylko płynnym to jest pośrednim pomiędzy zbryłowaceniem a zeteryzowaniem kraj przy życiu i zdrowiu utrzymuje.

(D. c. n.) W. W.

Wystawa powszechna w Krakowie.

(Dalszy Ciąg)

My często robimy jak ów domniemany spadkobierca, który spodziewając się po krewnym majątku, sam już nie pracuje, ale czeka na sukcesyą i używa wedle przysłowia: „Jeszcze skóra na baranie, a już pijak pije na nię.“ I my też w nadziei rozwinięcia się kiedyś przemysłu w naszym kraju, zostawiamy samemu czasowi wzbogacenie nas korzyściami jakie powszechny postęp niesie, ale mało się do tego przyczyniamy.

Mnie się zaś zdaje, iż sukcesya zawieść nas może, ale praca nikogo nie zawiodła. Trzeba więc pracować, tak, jakby nigdy żadna pomyślność spotkać nas nie miała, i jakby wiecznie taż sama bieda i kłopoty były naszego życia udziałem. W ogólnym organizmie społeczeństwa, nic się nie robi samo przez się, to jest bez dołożenia starań i pracy ludzkiéj, a to zaś co mówić nawykliśmy: że się zrobi jakoś to jest błędnym fatalizmem, który w zasadzie fałszywy, w nadziejach zawodny, w skutkach bywa nader dla dobra i pomyślności kraju zgubnym. Dla tego zamiast poniterować do banku problematycznéj przyszłości, trzeba pracą i przemysłem mnożyć krajowe bogactwa, a trudem dziennym zdobywać korzyści, jakie nam obecnie Bóg stręczy.

Zapatrując się w ten sposób na położenie i potrzeby naszego kraju, przyszliśmy do silnego przekonania, iż pracę uśpioną i przemysł drzémiący rozbudzić jakimś bodźcem, i niemal zelektryzować a raczéj zgalwanizować należy. Przyszliśmy mówię do téj ostatecznéj konkluzyi; że słowo ku temu przebudzeniu jest bezsilne, pismo niedostateczne, a tylko czyn, przykład i nadzwyczajne zajęcie, mogą nas z rozpaczliwéj wyleczyć otrętwiałości. Ztąd też, bez wahania się i względu na sceptycyzm ludzki, zaproponowaliśmy myśl wystawy powszechnéj, jako obchodzącéj zarówno wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, i działającéj wrażliwie na zmysł ciekawości wysoko w naszym charakterze rozwiniętéj. Zdawało nam się, iż wystawa, przedstawiając plastycznie wzory udoskonalonéj we wszelkich gałęziach pracy, rozzarzy w sercach naszych iskrę szlachetnéj ambicyi, sprostania w najbliższéj przyszłości okazanym obcokrajowym utworom. I ani na chwilę nie wątpimy, aby środek przez nas obrany, nie odpowiedział wielkiemu zadaniu zajęcia, rozbudzenia i zadowolnienia wewnętrznych wymagań naszéj społeczności. Wierzymy silnie, że wystawa błogie dla kraju ze względów moralnych i materyalnych przyniesie korzyści i przejdzie

oczekiwania tych, którzy w nią uwierzyli, a stanie się zjawiskiem w skutkach swych niepojętym dla tych, którzy w nię nie wierzą, lub którym podoba się przeczyć, dla tego tylko, iż słaba indywidualność myśl tę początkuje. Wszystkie rzeki znane w świecie z drobnych podobno wypłynęły źródełek, a o początkach Nilu nie wiedzą dotąd geografowie; dla czegóżby więc i ten strumień pomyślności krajowéj w proponowanéj wystawie niemiał mieć skromnego początku, ale koniecznie z szumem i hałasem musiał spadać ze szczytów gór niedostępnych?

Zapewne, iż im więcéj wody tém większa rzeka, my się zaś téj wody po kropelce dorabiać musimy, i patrząc w niebo, więcéj od dżdżu jak od zléwku ziemskich strumieni oczekiwać nam jéj wolno; lecz mimo tego, sączy się i nasz potoczek dolinami między skały, a jeśli mu Bóg wzrostu doda, to urośnie w rzekę spławną na pożytek narodowi, a na podziw niedowiarkom.

Wreszcie niechaj ci, którzy dotąd bezpłatnie przeczą wystawie, raczą podać inną myśl praktyczniejszą i silniej elektryzującą zakrzepłą pracę i przemysł krajowy, a chętnie się do niéj przyłączymy. Lecz jeźli dotąd nic nie wymyślili a pomysłowi naszemu przeciwstawiają tylko dowolną negacyą, to z wszelkiem prawem rzec im możemy: „iż albo są w błędzie, albo obojętni.“

Dotąd myśl wystawy w Krakowie zyskała ośmdziesiątu dziewięciu zwolenników. Pierwsi stu stanowić będą grono założycieli i rozporządzą o dalszych środkach bliższéj realizacyi tego pomysłu. Nie wątpię, iż gdy potwierdzenie W. Rządu otrzymamy, a Dyrekcya wybraną będzie, obywatele kraju liczniejszemi przystąpieniami wesprzeć myśl tę zechcą. Nie wątpię i jestem tego pewny, bo wierzę w zdrowy zmysł narodu, wierzę w ducha jego ofiary, wierzę, iż z dobrą u nas myślą tak się zwykle dzieje jak z zasiewem w urodzajną ziemię rzuconym, który chociażby dłużéj leżał pod skibą, to przyspieszonym a bujnym wzrostem wynagradza chwile opóźnienia. I dla tego nie przestanę z równą nadzieją, wiarą i zapałem zajmować się wystawą, o któréj dotąd trudniéj mi przyszło ludzi przekonać, jak przyjdzie takową wykonać. Gdy zaś wielu z szanownych prenumeratorów zagubiło podobno deklaracye przystąpień, więc je powtórnie załączymy, spodziewając się, iż nam zapełnione swemi podpisami odeszlą.

W. Wielogłowski.

Z pod Tyńca 20 listopada.

Zasiewy od trzech tygodni, jakotako pokończone, wczesne oziminy zieleniły się pięknie, ale na późnych pokazały się małe ślimaczki, z których każden toczył ziarno. Ziemniaki wykopane, dały najgorsze rezultata, zaledwie drugie ziarno, gorzelnie pędzą kukurudzą, gdyż niema ziemniaków i cena ich wygórowana, na oczywistą naraziłaby stratę. U włościan popłoch ogólny, zamożniejsi i więcéj zapobiegliwi, na zasiew kupowali ziarno, bojąc się przednowku, u wielu bowiem ziemniaki nie urodziły nawet wysadku. A kto zaś wie, że w naszéj okolicy ziemniak stanowi ulubioną i wyłączną strawę, ten pojmie, czém niedostatek ich grozi ludności. Groźba ta zaś nie jest wymarzoną zmorą, ale boleśną rzeczywistością; włościanin u nas ma bardzo mało pola, najwięcéj sadzi ziemniaków jako ziarna najkorzystniejszego; skutków więc w przybliżeniu nieda się z tego rocznego nieurodzaju tak łatwo obliczyć.

Wprawdzie na zarobku nie brak u nas, i przemysł drobny jest upowszechniony, ale czy zarobek będzie w stanie usunąć nędzę, to przyszłość pokaże? Koszyczarstwo przez liczną konkurencyą rozdzieliło zarobek, zaledwie się opłacając pracą, bo w trzech latach ostatnich wartość wikliny, po nad korytem Wisły podwoiła się prawie, a podatek zarobkowy dość wielki przyciska tę gałęź przemysłu. — To samo można powiedzieć o fabrykacyi czapek z wełny, znanych pod imieniem „magierek.“

Szkoła Czernichowska, któréj jestem bliskim sąsiadem, już od kilku miesięcy weszła w życie, i dotąd ma dwunastu uczniów. Raduje się prawdziwie serce, patrząc na ten ład, porządek i skrzętnosc jakie panują wszędzie. Widać, że nad tą instytucyą, założoną przez szlachetne ofiary kraju, spoczywa błogosławieństwo Boże.

Nie można dosyć oddać pochwał, dosyć uszanować szczerą i gorliwą pracę połączoną ze znajomością rzeczy, i z prawdziwym poświęceniem Dyrektora tegoż instytutu wiel. majora Korzelińskiego, — któren powierzoną mu młodzież przy karności żołnierskiéj sumiennie i oględnie prowadzi. Nigdy wybór nie mógł być lepszym, a dla szkoły szczęśliwszym. W tym jeden jeszcze dowód, że w narodzie naszym kto umiał władać orężem i pługiem potrafi.

Szanowny Dyrektor zakładu przedewszystkiem wprawia młodzież do tego punktualnego wykonywania wszelkich prac, bez którego nigdzie niema ani ładu, ani składu, i bez czego wiele gospodarstw podnieść się nie może, brakiem téj energicznéj punktualności, która każdą godzinę w dniu mijającym a każdy dzień w roku, cechuje w gospodarstwie odpowiedniem zatrudnieniem. Nie mówiąc już o skutkach naturalnych dla kraju z napływu pewnéj liczby zdolnie ukształconych pomocników, zdaje mi się, że nie będzie od rzeczy zanotować i wpływ moralny, który dzisiaj już się rozlewa na ludność okoliczną. Po powróceniu z Czernichowa, słyszałem następną rozmowę,

prowadzoną z czeladzią dworską przez furmana, który był ze mną.

(Parobek.) Patrzcie no, co to panowie wymyślają, a na co ta dzwonnica?

(2 Parobek.) To pewnie dla parady.

(Furman.) Gdzie tam dla parady, pytałem się jednego, to mówił że tam zamykają do kozy za karę.

(1 Par.) A kogo?... czy parobków?

(Fur.) Tych paniczów co się tam uczą.

(2 Par.) A dadzą się oni to, kiedy na paniczów wyglądają?

(Fur.) Coby się nie mieli dać; tam jak przy wojsku, co ten starszy każe to muszą robić. Rano het! jeszcze dobrze ciemno, wstają i zaraz przed dom wychodzą, a on niemi komenderuje, ten do krów, tamten do koni, ten młócić, tamten orać, a żaden ani słowa nie powié tylko idzie do pracy.

(1 Par.) Jakto?! sami?!

(Fur.) A juścić! każdy z nich sam musi robić, to się temu nie mogłem nadziwić! przyszedł tam do stajni do koni jeden mały, i dalejże konie czyścić. Myślałem że nie potrafi, ale gdzie tam, tak skrobał kieby furman jaki. Drugi od krów nawóz wyrzucał, a tam znów trzech młóciło, że się aże pot z nich lał.

(Oba Par.) A to bezkurcyje! ale że im się to tak chce?!

(Fur.) Oni są też umyślnie na to aby się uczyć.

(1 Par.) A co im po tém, czy to chłopów niema dosyć na świecie?

(2 Par.) Patrzajcieno do czego to już przyszło, że panowie uczą się chłopskiéj roboty.

(Fur.) Uczą się panowie na to, żeby się znali na robocie, i żeby umieli drugim rozkazywać, bo co mi to za gospodarz co się nie zna na robocie.

(1 Par.) Juścić! juścić! ale że to dawniéj tak niebywało.

(2 Par.) Widzą panowie, że już im tak ciężko wyżyć, kiedy się biorą na sposób.

(1 Par.) Już teraz nikt bez pracy nie wyżyje, oj! nie! nie!

Dalszéj rozmowy nie będę przytaczał, ale zdaje mi się, że ten przykład da poznać, jak pod wieloma względami szkoła Czernichowska może zbawienne przynieść owoce. *W. K.*

Korespondencye z kraju.

Szanowny Redaktorze!

Ognisko, pismo głoszące korzyści dla gospodarzy, niepotrzebuje powieściopisarzy, a tem mniej wieszczów, lecz dostrzeżeń gospodarskich i handlowych które ci każdy obywatel z powinności i z przyjemności dostarczać będzie; dla tego chciéj każdego czytelnika twego pisma jako współpracownika uważać a tym sposobem Ognisko stanie się Ogniskiem, które podpalane przez wszystkich, łuną swą wszystkim przyświecać będzie wśród sztucznej ciemnoty jaką nas dotychczas kupcy tumanili.

W téj myśli narzucam się jako korespondent znad Zbrucza a chociaż Zbrucz nie jest prawdziwym Zbruczem, bądź pewien że wiadomości będą prawdziwe, tembardziéj że piszę dla zespólenia nas, a nie dla rozgraniczenia nas.—

Zboże nieznajduje w téj chwili ubiegającego się o nie kupca lecz o granicza się na miejscowym odbycie płacą więc:

Pszenicy	korz.	po	złr.	7	c.	—	do	7	c.	50
Żyta	„	„	„	4						
Kukurudzy	„	„	„	3	c.	80	do	4	c.	—
Jęczmienia	„	„	„	3	„	50	„	4	„	—
Owsa	„	„	„	2						
Kartofli	„	„	„	1	„	20	„	1	„	50

Okowita jest bardziéj poszukiwana, płacą za gradus 1 złr. c. 2, a anyż czeka kupca korz. po złr. 5—6.

Zima zaskoczyła nas nadspodziewanie i wzięła dużo kartofli w niewolą syberyjską, z któréj tylko południowe światło lodowate pęta zdjąć zdoła.

Szarańcza po kilkomiesięcznéj wojnie z pracą, siłą i podstępami ludzkiemi, zakopała się na zimowe leże, miejscami poprzyorywano oziminy w których się zagnieździła, i zbierano płód, który pobronowawszy rolę, jak zasiane żyto wygląda. Starzy ludzie pocieszają nas, że wilgotna zima i jesień ją wygubi, czemu jednak trudno wierzyć, gdy w roku zeszłym przezimowała na Ukrainie. *J. Jocz.*

Korespondencya z pod Liska.

Już inny korespondent, a bardzo bliski mój sąsiad donosił o tegorocznych zbiorach w Sanockiem, nie wspominając obszerniéj o ziemniakach, o których wtedy nie można było jeszcze coś stanowszego orzec. Cieszę się więc, że i dla mnie jeszcze coś pozostało, zwłaszcza, że jak mi było wiadomo, Ognisko wybierało się do wieczności. Smutna to była dla nas nowina! — Idąc za przyjętém zdaniem, że kartofle będąc pokarmem pobudzającym, przyczyniają się do rozmnażania ludności, doszlibyśmy do miłego czy niemiłego rezultatu, iż ludność tego roku zmniejszy się o wiele od lat poprzednich. Kartofle bowiem w ogóle nie udały się. Miejscami wróciły tylko nasienie, w naszych zaś stronach wcześnie sadzone, wydały po 3 ziarna, późniejsze po ziarnie.

Biorąc z tego miarę, każdy powinien starać się ile możności wejść tego roku w śluby małżeńskie w téj miłéj nadziei, że mając nawet szczupły majątek, łatwo z niego utrzyma nieliczną rodzinę. Powabny to pro-

spekt na teraźniejsze ciężkie czasy; sądzę jednak, że stan ten długo nie potrwa, bo na rok przyszły możemy mieć nadzieję lepszych urodzajów kartofli, gdyż tegoroczne acz są niedorodne, to nadpsutych się nie napotyka, owszem są piękne, dosyć wielkie i nie wodniste; w 100 funt. bowiem zawiera się 22 funty i 21 łutów części suchych i pożywnych.

Gorzelni kilka, o ile nam wiadomo, jest w ruchu, te jednak po większéj części powypuszczane żydom, którzy przewidując zły urodzaj kartofli, nieomieszkali zaopatrzyć się na czasie w kukurudzę.

Kiedy już mowa o kartoflach, pozwalamy sobie rzucić kilka słów o korzystnym i niekorzystnym wpływie tychże na nasz kraj. Nie można zaprzeczyć, iż rozpowszechnienie kartofli przyczyniło się nie mało u nas do wyżywienia biedniejszéj klasy ludu i do podniesienia chowu inwentarza; przeważna jednak rozciągłość dana uprawie tychże, wpłynęła niepomyślnie, podobnie jak w Irlandyi, na dobro kraju naszego. Kartofle używane często i w znacznéj ilości jako pokarm, podniecają stosunkowo pragnienie do gorzałki, ztąd więc rozpowszechnia się pijaństwo. Lud w okolicach górskich żyjący głównie owsianym barszczem i ziemniakami, jest wątléj fizycznie zbudowany, od ludu zamieszkującego równie, ztąd słaby do pracy, opieszały i potrzebujący większego wypoczynku. Trudno jednak żyć, nie pracując, i niemniéj trudno pracować, nie mając potemu odpowiednich sił. Szuka ich więc mieszkaniec okolic górskich w kieliszku i znajduje takowe chwilowo w rozprzężeniu nerwowém, nie wiedząc, że się niszczy coraz więcéj fizycznie, że niewieścieje i więdnieje przed czasem. Jak rzadko u Rusina lub Rusinki dopatrzyć się téj czerstwości, jaką napotykamy na Mazurach! Ani to dziewcząt tak hożych, ani parobków tak żwawych, jak w innych stronach Polski, jak to nad kochaną, Wisłą lub Dunajcem. Tu kraj smutniejszy i lud smętny i śpiewy jego tak żałosne, przeciągłe, że mimowiedzy także smutek w sercu człowieka się budzi. Ale, ale! gdzieśmy zaszli? od ziemniaków do śpiewów więc wróćmy znowu od śpiewu do ziemniaków.

Przeważna rozciągłość dana uprawie kartofli nie przyczynia się także do podniesienia większych gospodarstw, podnosi bowiem cenę najemnika i utrudnia dostanie tegóż. Nie dba on o zarobek, potrzeby jego i tak ograniczone, zmniejszają się, bo ma co jeść, a o więcéj też nie dba. Gruba gunia przyodziewająca Rusina wystarczy mu na lat 10, płutno sam sobie zrobi, a o ochędostwo i porządek domowy nie dba; jeszcze tak daleko został w tyle, że chaty z kominem obawia się stawiać, by mu strzecha nie spłonęła.

W dzisiejszém położeniu naszém bardzo wiele zależy na łatwości i taniości najemnika, czego nie osiągniemy przy wygórowanéj uprawie kartofli; wiadomo bowiem, że pożywność żyta do pożywności kartofli ma się jak 100 do 575, wiadomo tak że, że gdy na kwadratowéj mili 4000 ludzi zbożem się wyżywi, ta na téj saméj przestrzeni 12,000 kartoflami utrzymać się jest w stanie. Nic więc dziwnego, że przy takim stanie rzeczy i za nader wygórowane ceny o najemnika jest trudno.

Tyle o kartoflach. — Co do cen zboża, te u nas pozostają dosyć daleko od cen krakowskich; żydkowie bowiem w Sanoku, Lisku i Baligrodzie, nie uważając na „Oguisko,“ na które mlaskając, patrzą z ukosa, ustanawiają sobie własne ceny i przy tych stale pozostają, i tak: pszenica korzec po 10 złr. — żyto po 7 złr. — jęczmień $4^1/_2$ — owies $2^1/_2$ złr. w. a.

Na tém zakończam moją korespondencyą życząc „Ognisku“ wszelkich pomyślności i długiego życia, a w najgorszym razie losu Piotrowina.

Wł. L.

Mięso końskie jako pokarm dla drobiu

We Francyi rozpowszechuia się coraz więcéj zwyczaj karmienia drobiu końskiem mięsem, które gotowane i posiekane w drobne kawałki, zadawane bywa kurom, kaczkom itd. Ten rodzaj pokarmu ma wywierać wielki wpływ na nośność jaj, a drób żywiony w ten sposób, ma nieść nie tylko większe jaja, ale także regularnie je produkuje, nie tak, jak się to zwykle dzieje w zimie, w któréj drób wcale jaj nie niesie. Końskie mięso najskuteczniéj służy za pokarm podczas zimy, gdzie drób nie może używać tak często świeżego powietrza jak latem, i nie może sobie uzbierać robaków i ziarna które często znajduje między gumnami. Mięso w ten sposób zadawane, bardzo jest skuteczne do utuczenia drobiu, byle było mięszane z innem ziarnem. Uważać jednak należy, ażeby przed końcem tuczenia zaprzestać dawać mięsa końskiego a natomiast ziarna, gdyż tym sposobem nabiera mięso drobiu delikatnego smaku. Ażeby dać wyobrażenie na jak wielkie rozmiary używają mięsa końskiego wspomnimy tutaj o zakładzie drobiu pana de Sora o kilka mil odległym od Paryża. Pan de Sora żywi rocznie do 300,000 kur prawie wyłącznie mięsem. Właściciel tego zakładu, zukupuje roczie kilka tysięcy wyranżerowanych koni w Paryżu i każe je oprawiać w swéj własnéj rzezalni, umyślnie na ten cel zakupionéj. Mięso to każe posiekać na drobne kawałki za pomocą maszyny, późniéj osolić, zapakować w beczki, i w ten sposób jest złożone w składach ku dalszemu użytkowi. Sproszkowany czarny pieprz, dosypany w małéj ilości do tego rodzaju pokarmu, ma bardzo służyć drobiowi. Ten zakład który temu lat kilka liczył tylko do 300 sztuk drobiu, zawdzięcza po częściéj swe powodzenie i niesłychany roz-

wój temu przemysłowi, który zresztą bywał dotychczas lekce ważony i mało uważany.

H. B. R.

Koléj żelazna Galicyjska.

Już parę razy skarżyliśmy się na niesłychaną drogość cen transportowych produktów po kolei żelaznéj Galicyjskiéj. Skarga nasza przebrzmiała bez skutku, albowiem łatwo pojąć, iż interes przedsiębierstwa silniéj przemawia, jak interes rolnictwa i licznych producentów, którzy dotąd kolei niesłychany haracz opłacają. Skarżono się również na językowe wynarodowienie téj krajowéj instytucyi, ale i ta skarga została i zostanie zapewne bez uwzględnienia, a administracya zaludni się cudzoziemcami dla mniejszéj chwały Bożéj i pożytku narodu, a dla większéj krajowców nędzy i onych upokorzenia. Dzisiaj nadmieniamy i ostrzegamy zarazem, że nie zgadzają się widać decymalne wagi między Dembicą a Krakowem, albowiem w Dembicy oddano koniczynę, która wedle kwitu wagowego wynosiła co do ciężaru, funtów cłowych 819, ta zaś przybywszy do Krakowa straciła na wadze 97 funtów, i wedle kwitu wagowego ma tylko ciężaru 722 funtów, a co do miary straciła półkorca.

Zanim się właściwy urząd zajmie dochodzeniem téj niesłychanéj różnicy, radzilibyśmy, asekurować przesyłany towar, w sposób jak asekurują własność między Sevillą a Madrytem w Hiszpanii.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 5 Grudnia 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 2 złł. 6 c.)

Pszenica biała za korzec od złr. 11 c. 6; 12 c. —; 13 c. 12 wa. (waga od 165—170 ff.)

Pszenica żółta za korzec po złr. 10 c. 80; 11 c. 33; 12 c. 56 wa. (waga od 165—170 ff.)

Żyto za korzec po złr. 8 c. —; 8 c. 26; 8 c. 53 wa. (waga od 155—165 ff.)

Jęczmień biały za korzec po złr. 7 c. 6; 8 c. —; — c. — wa. (waga od 140—145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec po złr 6 c. 13; 6 c. 80; — c. — wa. (waga od 138—145 ff.)

Owies (szląski) za korzec po złr. 4 c. 40; 4 c. 53; — c. — wa. (waga od 98—100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec po złr. 3 c. 86; 4 c. —; — c. — wa. (waga od 98—100 ff.

Groch (do gotowania) za korzec po złr. 9 c. 33; 9 c. 73; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec po złr. 8 c 66; 9 c. 15; — c. — wa. (waga od 198—200 ff.)

Wyka za korzec po złr. 7 c. 50; 7 c. 95; — c. — w. a. (waga od 198—200 ff.)

Tymoteusz za korzec po złr. 24 c. —; 27 c. —; 30 c. 25 wa. (waga od 100 ff.)

Rzepak zimowy za korzec po złr 10 c. —; 11 c. 73; 12 c. 84. wa. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec po złr. 9 c. 33; 10 c. —; 10 c. 93 wa. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec po złr. 48 c. —; 56 c. —; 65 c. — wa. (waga od 175—185 ff.)

Koniczyna biała za korzec po złr. 52 c. —; 72 c. 50; 85 c. — wa. (waga od 175—185 ff.)

Okowita za 100 kwart a 80% Tallesa po złr. 40—41 c. 75 wa.

Ruch na dzisiejszym targu był znowu bardzo mało ożywiony, spekulanci nie mieli żadnej ochoty do wchodzenia w tranzakcye, a dowozy nie były bardzo znaczne, z którego to powodu niektóre produkta ustaliły się cokolwiek w cenie. O pszenicę mało się dopytywano i odbyło się bardzo mało tranzakcyi. Ceny żyta ustaliły się cokolwiek i panowało niejakieś ożywienie. Co do jęczmienia, tylko wyborowe gatunki znalazły kupca, pośledniе gatunki sprzedawano po niższych cenach. W handlu owsa panowało niejakie ożywienie i płacono kilka srebrników więcéj za korzec. Co do grochu kupcy nie chcieli wchodzić w żadne tranzakcye. Za rzepak ofiarowano niższe ceny. W handlu koniczyny czerwonej ceny miały się ku zniżeniu, biała podskoczyła cokolwiek. W handlu okowity nic się prawie nie zmieniło, wypowiedziano 6000 kwart, Płacono za beczkę zawierającą 100 kwart na grudzień i styczeń $20\frac{1}{12}$ tal., na luty i marzec $20\frac{1}{2}$ tal., na kwiecień i maj 21 tal. Za oléj ofiarowano $11\frac{2}{3}$ tal.

Poznań 3 Grudnia. Wczasie ubiegłego tygodnia, było dosyć zboża wszelkiego gatunku na naszym targu, i wszystko odchodziło po niższych cenach. Za winspel pięknéj pszenicy płacono 73—75 tal. za średnią 65—67 tal, za poślednią 58—62 tal. Ciężkie żyto po 46 do 47 tal., lekkie od 42—43 tal. Jęczmień 43—48 tal. Owies 19—21 tal. Groch do gotowania 46—48 tal., groch na paszę 42—44 tal. Za ziemniaki (winspel czyli 11 korcy) $13\frac{1}{2}$ do $14\frac{1}{2}$ tal. Zawierano mało interesów na termina dowozy okowity były większe, również i wysyłki koleją. Ceny zniżyły się w końcu o $\frac{1}{2}$—$\frac{1}{3}$ tal. na beczce, w porównaniu do poprzedniego tygodnia.

Berlin 30 listopada. ***Okowita.*** W handlu okowity panowała stagnacya, a ceny spadły cokolwiek, wypowiedziano 50,000 kwart, płacono za beczkę zawierającą 100 kwart pruskich $19\frac{2}{3}$ tal.

Berlin 30 listopada. Żyto spadło w cenie, za winspel (czyli 25 szefli czyli 11 korcy) ofiarowano $48\frac{3}{4}$ do $49\frac{1}{4}$ tal. Za polską pszenicę z okolicy Torunia ofiarowano 74 talarów, za pszenicę z okolicy Chełma 75 tal. za winspel. Dowozy owsa były mało znaczące, ale ceny się ustaliły. Wypowiedziano 1200 cetnarów. Płacono za winspel 25- 29 tal.

Berlin 1 grudnia. ***Wełna.*** W zeszłym tygodniu sprzedano około 100 cetnarów fabrykantom krajowym. Ceny ustaliły się, ale też bardzo nie podskoczyły. Wyborowe gatunki wełny dobrze prane coraz są rzadsze. Średnie gatunki odchodziły po 50 talarów. Znajduje się bardzo mało zapasów dobréj wełny, a producenci żądają za takowe wysokie ceny.

Szczecin 1 grudnia. Ceny pszenicy mało się co zmieniły, płacono (za winspel czyli 25 szefli, czyli 11 korcy) żółtéj pszenicy od 72—78 tal., na późniejszą odstawę na wiosnę 77—$80\frac{1}{2}$ tal. Żyto spadło w cenie, ofiarowano za winspel $44\frac{3}{4}$ do 45 talarów; na grudzień i styczeń 45—$45\frac{1}{4}$ tal, na wiosnę $46\frac{3}{4}$ tal., na maj i czerwiec 47 tal. Co do owsa i jęczmienia panowała zupełna stagnacya Groch do gotowania stósownie do gatunku 48—50 tal. W handlu okowity panowała niejakaś stagnacya, za beczkę zawierającą 100 kwart pruskich, ofiarowano 19—$19\frac{1}{6}$ tal., na grudzień i styczeń $16\frac{1}{4}$ tal. na wiosnę $20\frac{1}{3}$ tal. Oléj płacono po $11\frac{1}{2}$ tal.

Polska. Korespondent Gazety codziennéj z Sandomierza podaje ceny zbóż z początku b. m. jak następuje. Płacono za korzec pszenicy 37—40 złp., za żyto 22 złp., za jęczmień 18—20 złp., za korzec owsa 9—11 złp. Dom Rolników nadwiślańskich zamówił ju-

statki do przewozu 70,000 korcy pszenicy na wiosnę, i najął szpichlerze w Zawichoście na 16,000 korcy, a w Sandomierzu na 6000 kor. Dom ten udzielił przytem obywatelom zaliczek w połowie ceny targowéj na 20,000 korcy zboża, głównie pszenicy. W Sandomierzu ma być urządzona agentura tego domu zleceń.

Wiedeń 1 Grudnia (wiadomości telegraficzne.) Dzisiejszy targ był trochę bardziéj ożywiony i sprzedano ogółem 35,000 mierzyc. Średnia banacka pszenica odchodziła po wyższych cenach, za wyborową pszenicę weisenburgską i oedenburgską ofiarowano od 10 do 20 centów więcéj za mierzycę. Co do żyta i jęczmienia nic się nie zmieniło. Owies odchodził po tańszych cenach, co do kukurudzy panowała stagnacya. Za oléj pruski rafinowany płacono 34 złr. 50 c. wa. Za gradus okowity ofiarowano 70½ centa, za gradus okowity z warunkiem póżniejszéj odstawy 71 cent. Ceny mąki podskoczyły o 25 centów na cetnarze.

Tryest 27 Listopada. Targi nasze są bardzo ożywione, a ceny ciągle się podnoszą. Za cukier holenderski w proszku płacono za cetnar 28 złr. 50 cent. do 29 złr. 75 cen., za cukier francuski 29—29 złr. 50 cen. za cetnar. Za melis w głowach stosownie do gatunków 29 złr. 50 cen. do 31 cen. 50. Sprzedano 1450 cetn. cukru holenderskiego w proszku po 28 złr. do 29 złr. 25 c., 1150 cetnarów francuskiego w proszku po 29 złr„ wyborowe melisy w głowach 400 cet. po 30 złr. 50 cen., cukru Jawa 700 cet. po 23 złr Dowozy okowity nie były znaczne ale ceny się ustaliły, płacono za wiadro 26 złr 50 cen. do 27 złr. 75 cen.

Praga 30 Listopada. ***Woły***. Wczorajszy targ był znowu dosyć ożywiony, i sprzedano ogółem 230 sztuk rogatego bydła, 55 cieląt, 100 skopów, 251 świń. Sprzedano 141 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 807½ funtów. Cena w przecięciu za sztukę 103 złr. 16 c. wa., a za jeden funt 14 cen. Płacono za 1 funt cielęciny 23—24 centów; za 1 funt skopowiny od 14—16 centów; za 1 funt wieprzowiny od 20—21 cen. Kupiono do zaprzęgu 15 sztuk, i płacono w przecięciu za sztukę 70 złr. 50 cen. w. a. Nie sprzedano 38 sztuk.

Praga 1 grudnia. ***Koniczyna.*** Dowozy czerwonéj koniczyny były bardzo mało znaczące, ale się ceny ustaliły. Ofiarowano za cetnar 32 do 32 złr. 50 cen., średnie gatunki nie znalazły kupca i ofiarowano za cetnar 26—29 złr. Biała koniczyna nieco podskoczyła w cenie, a za wyborowe gatunki płacono aż do 50 złr. za cetnar, za średnie gatunki 37—43 złr.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 5 Grudni a. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiej:

pszenica	za	mierzycę	6 00
żyto	„	„	4·35
jęczmień	„	„	3·75
owies	„	„	1·75
ziemniaki	„	„	2 18
siano	„	centnar	1·15
słoma	„	„	0 80

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 6 Grudnia.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	324		318	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	71½		70	
Srebro nowe	złr.	141		140	
Półimperyały rosyjskie	„	11	50	11	30
Napoleondory 20-fr.	„	11	22	11	2
Dukaty holenderskie ważne	„	6	60	6	50
Dukaty austryackie	„	6	70	6	60
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	88	—	87	—
Obligacye indem. z kupon.	„	66	—	64	50
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	77	—	75	50
Akcye kolei galicyjskiej. za sztukę	„	157		155	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100		99	

Dom Kommissowy Krakowski. Ogólna stagnacya, którą zwaćby można letargiem przemysłowym, nie pozwoliła rozwinąć w tym tygodniu szerszéj czynności Domu Komissowemu. Pomimo tego dom nasz ma komis zakupienia znacznéj ilości żyta pięknego, które albo gotowizną zapłaci, lub też na które producentom z punktualności znanym, dawać będzie w połowie zaliczki. Płacić zaś zamierza zawsze wedle cen targowych, albo nieco wyżéj. Kasza tatarcz., którą nam powierzoną ku sprzedaży dostała w tym tygodniu omastę, w znacznym transporcie przysłanego nam w komis masła. Razem więc te wiktuały pojadą do Anglii skoro w kraju nie mają odbytu i od tak dawno na lubowników czekają.

Może słodycze będą więcej w guście; przeto głosimy, iż wczoraj otrzymaliśmy transport pięciu dziesiątcetnarów cukru krystalizowanego w proszku z cukrowni Łańcuckiej; który o wiele jest bielszym i czystym od przeszłorocznego, a przed nadchodzącymi świętami, nader korzystnym stanie się dla wielu domów nabytkiem. Centnar pojedynczo sprzedajemy po złr. 2 c. 32. Póżniej otrzymamy cukier w głowach z tejże samej fabryki.— Jest więc omasta do kaszy, cukier do herbaty. — Jest zboże i bullion, sukno i ciżmy, olej skalny, jest stal niezłomna angielska, i dzwony do rozgłosu tych skarbów krajowej i zagranicznej produkcyi. — Dla czegoż atoli niesłychać dzwięku pieniędzy?... a nawet nie słychać głuchego szelestu papierów? Oto bo się każdy lękać pozbywać gotowizny z powodów o których nikt nie umie sobie zdać sprawy i o których i my téż nic nie wiemy! Panuje jakiś popłoch przemysłowy, który dowodzi, że ludzie więcej się boją o worek jak o życie. Zdaje mi się jednak, iż na Wiosnę rozwiążą się worki, gdy się żołądki i kurczyć z głodu zaczną, — i że kasza pogardzona dziś, stałaby się dla wielu wówczas smacznym specyałem. Mądry kto uprzedzając tę chwilę, zapasy sobie przysposobi wedle hasła kamedułów: *„Memeto moris.*

Dom komissowy oznajmia tym panom, którzy się o młocarnią ręczną w Ognisku ogłoszoną, dowiadywali, że młocarnia ta cała żelazna i prawie nowa wyrobu pana Zieleniewskiego jest do nabycia za 100 złr. w. a. Właściciel któremu z powodu urządzenia kieratu stała się zbyteczną, zapewnił że może być w małem gospodarstwie do 6 kóp oziminy lub też 8 do 9 kop jarzyny dziennie. około 5 z korzyścią użytą; wymłaca przy pomocy 5 do 6 ludzi

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother